ROK XIV WRZESIEŃ Nr. 9

WIARĄ I CZYNEM
PRO CHRISTO
MIESIĘCZNIK MŁODYCH KATOLIKÓW

C. Nis.

Pierwszy znany z imienia poeta polski.

Wiemy, że do XV w. w Polsce żadnych dzieł nie pisano po polsku, lecz wszystkie po łacinie.

Z w. XIV przechowało się zaledwie trochę drobniejszych utworów pisanych starą polszczyzną. Najdawniejszy, znany nam dzisiaj zabytek prozy polskiej pochodzi dopiero z połowy XIV w. Są to urywki sześciu kazań t. zw. świętokrzyskich. Ta nazwa nasuwa przypuszczenie, że owe kazania pisał jakiś zakonnik z klasztoru świętokrzyskiego na Łysej Górze.

Umiejętność czytania i pisania należała wówczas do wyższego wykształcenia, tak, że kto czytał ten napewno znał i łacinę. Łaciną posługiwali się wszyscy ludzie wykształceni. Język rodzimy był w zaniedbaniu. Dopiero w XV w. zaczęto po trosze pisać po polsku.

Pierwszym znanym z imienia poetą naszym, piszącym po polsku, był bł. Ładysław z Gielniowa, Patron Warszawy (ur. 1440 r. — zm. 1505).

Ze spuścizny literackiej po Błogosławionym znamy pełne głębokiej wiedzy i ducha pobożności nauki na niedziele i święta całego roku, oraz kilka pieśni, z których najpopularniejsze są: do Ducha świętego i o Męce Pańskiej.

Na tle epoki, w której żył, bł. Ładysław promieniuje

przedziwnym wdziękiem franciszkańskiej prostoty i franciszkańskiej seraficznej miłości.

Najwcześniejsze lata spędził w Gielniowie — w ziemi sandomierskiej, gdzie mieszkali jego rodzice. Ze chrztu miał imię Jan. Imię Ładysław przyjął razem z habitem zakonnym OO. Bernardynów, do których wstąpił po ukończeniu nauk w Akademii Krakowskiej 1 sierpnia r. 1461. W zakonie wyróżniał się nadzwyczajną pokorą, słodyczą i roztropnością — to też rychło wybrano go na przełożonego prowincji zakonnej. Wówczas pokora bł. Ładysława zajaśniała całym blaskiem. Nie mogąc skłonić Braci zakonnych, by kogo innego obrali na to wysokie w zakonie stanowisko i jako przełożony zawsze spełniał najniższe posługi — mył naczynia kuchenne, zamiatał korytarze itp. Nawiedzając swoje klasztory — których wtedy w prowincji polskiej było 24 — szedł zawsze pieszo i bez obuwia. Gdy w sprawach zakonu dwukrotnie udawał się do Rzymu, wielką tę przestrzeń odbył pieszo i o żebranym chlebie. Wyrozumiały, słodki i łagodny, serca wszystkich, co mieli szczęście z nim obcować, zjednywał dla Chrystusa. Posiadał taki dar wymowy, że kazaniami swymi porywał i nawracał tłumy. Pałając szczególniejszą miłością ku Matce Zbawiciela, ułożył wiele hymnów na Jej cześć i specjalną koronkę, którą w chórze zakonnym, wraz z Braćmi odmawiał.

Przestrzeń przy dzisiejszym kościele Akademickim św. Anny w Warszawie, gdzie dawniej rozciągały się zabudowania klasztorne, na zawsze opromieniona została odblaskiem uczuć, ofiar wewnętrznych i budujących czynów wielkiego Bernardyna polskiego.

Mury tej starej świątyni zamknęły w sobie echo modłów strzelistych, apostolskich nauk i pieśni Błogosławionego, śpiewanych przezeń wraz z ludem. Były one też świadkami okrzyków zachwytu, gdy Bóg wielokrotnie cudem stwierdzał skuteczność przyczyny w niebiosach pokornego swego sługi. Najgłośniejszym cudem wsławiony był koniec życia Błogosławionego.

Roku 1505 o północy, w Wielki Piątek — jak to było podówczas w zwyczaju — odprawiało się w kościele OO. Bernardynów nabożeństwo ku czci Męki Pańskiej. Na kazalnicę wszedł O. Ładysław. Lud w oczekiwaniu patrzył na tę pełną wyrazu dobroci twarz, pobladłą od postu i umartwienia. Znano wielką miłość Ojca Ładysława ku Zbawicielowi cierpiącemu, więc ze wzruszeniem oczekiwano co dziś powie o Swym Boskim Mistrzu. A kaznodzieja, zwróciwszy od łez zamglone oczy na wizerunek Chrystusa zwolna mówić począł o cierpieniach Niewinnego Baranka podczas biczowania. Dźwięczny głos mówcy łamał się w głuchym łkaniu, które rwało mu się z piersi. Nagle, miłość święta objęła go całym płomieniem... Oczyma duszy ujrzał ogrom cierpienia przytłaczającego Zbawiciela i zrozumiał jednocześnie ogrom miłości, jaką pałało serce Boże ku rodzajowi ludzkiemu. W tej chwili chęć pozyskania wszystkich serc dla Chrystusa wzrosła w nim do potęgi. Chrystus ubiczowany, krwią zbroczony, cierpiący — i tyle dusz w niewoli grzechu, nad otchłanią piekła!... To zestawienie w sercu Błogosławionego wzbudziło bezmierny ból. — Męka Jezusa stracona... niewykorzystana dla tylu dusz!... O, on powie ludziom, jak ich ukochał Jezus!... On im ukaże Jego Serce i tym bezmiarem miłości porwie, przykuje do Pana na wieki!... Powie im...

Wtem, wzrok jego pada na wizerunek cierpiącego Zbawiciela: — i nagle ból, połączony z nieznaną dotąd siłą miłości, jak płomień go ogarnia. To już nie człowiek — lecz ludzki serafin w miłości Bożej zatopiony całym swym jestestwem...

Ale już w płomiennych słowach nie wezwie braci do Chrystusa.., Osłabły, drżącymi wargami ledwie wyszeptać zdoła: — „O Jezu, Jezu, Jezu"!...

Tak pragnął żarem swego serca rozgrzać, ożywić w lodowej obojętności zamarłe dusze! A oto osłabł i nic im już nie powie!...

Nie! Chrystus swemu Miłośnikowi nie odmówi święt-

tej pociechy! Spełni jego pragnienia: — właśnie przezeń przywiedzie do stóp swego Krzyża tych, którzy dotąd o Nim zapominali!... Oto w oczach wszystkich zebranych staje się cud: — Kaznodzieja nadprzyrodzoną mocą unosi się ponad ambonę i... zawisa w powietrzu...

Cud ten jest wymowniejszy nad wszelkie słowa...

Okrzyki i jęki skruszonego ludu — z drżeniem serca wsławionego bożego sługi łączą się w jeden akord zachwytu i miłości.

To było ostatnie kazanie bł. Ładysława. Wyczerpany wzruszeniem nad siły, w miesiąc później zakończył życie.

Relikwie bł. Ładysława spoczywają tu, gdzie większą część życia przepracował i skąd wezwał go Bóg do wiecznej chwały—w kościele św. Anny.

Pamiętajmy zawsze jaki skarb posiadamy w naszej stolicy. Niech będzie nam wzorem Padwa, która ze swym Patronem, św. Antonim, tak jest zżyta, jak z najserdeczniejszym przyjacielem. Każdy mieszkaniec jej zwierza swemu Świętemu wszystkie troski i pamięta o nim nieustannie we wszystkich okolicznościach życia.

Nie czekajmy groźnych chwil, by oddać się pod dobrotliwą opiekę naszego Błogosławionego. Zawiążmy z nim stałą przyjaźń duchową. Szczególnie młodzież akademicka, niech w swym kościele jednoczy się duchem z Błogosławionym poetą, który właśnie tu — wedle słów wieszcza Juliusza — z życia swego uczynił „poemat dla Boga".

Niech 25 września — jako w dniu poświęconym bł. Ładysławowi, zwartymi szeregami katolicka młodzież przesunie się przed relikwiarzem-trumienką w kaplicy Błogosławionego, prosząc go o pomoc, o siłę do walki ze wszystkim, co polskie dusze i serca grodzi od Boga.

Wsłuchajmy się w głos naszego Błogosławionego akademika-poety i w jego słowa utrwalone w drogocennej spuściźnie po nim—jego pieśni.

W niezmienionej prostocie ujęcia i formy, przemawia do nas żywo współczesność Błogosławionego.

Pieśń Błogosławionego Ładysława z Gielniowa.

(Z zachowaniem starej pisowni.)

Jezusa Judasz przedał za pieniądze nędzne:
Bóg Ociec Syna wydał na zbawienie duszne;
Jezus, kiedy wieczerzał, swe Ciało rozdawał,
Apostoły swe smutne swoją krwią napawał.
Jezus w ogrodziec wstąpił z swymi miłośniki,
Trzykroć się Ojcu modlił za wszytki*) grzeszniki;
Krwawy pot przezeń płynął dla boja**) wielkiego.
Duszo miła, oglądaj Miłośnika swego!
Żydowie za Nim biegli do Ogrójca Jego
Z świecami, pochodniami, z kijmi i z włóczniami,
Jakoby na onego złodzieja wielkiego,
Nie dbając, iż Bóg Ociec zesłał Syna swego.

. . . .

Jezus z miasta wywiedzion, krzyżem uciążony,
Ku łotrom jest przyłączon, jak robak wzgardzony.
Matka mu zabieżała, chciała ji***) oglądać,
A kiedy go ujrzała, jęła rzewno płakać...
Jezus z krzyżem podniesion — patrzcie, krześcijany.
Między łotry postawion, drogą krwią oblany.
Od Żydów jest naśmiewan, gdy na krzyżu wisiał.
Jezus, miłosierny Pan, wszytko skromnie cierpiał.
Jezus, miłościwy Pan, gdy na krzyżu wisiał,
Żółcią z octem napawan, jak prorok powiadał.
Jezus, gdy już umierał, wielkim głosem wołał:
„Heli, heli! Ojcze mój, czemuś mię opuścił?"
Jezusa umarłego stworzenie płakało.
Pana swego miłego barzo żałowało;
Słońce sie jest zaćmiło, ziemia barzo drżała,
Opoki sie padały, groby otwarzały...
O Jezu Nazareński, o królu żydowski,
Obroń lud Krześcijański od mocy pogańskiej,
Dla Twej miłej Matuchny odpuść nasze złości,
Daj po naszem skonaniu niebieskie radości!

---

*) wszytki — wszystkie
**) boja — lęku
***) ji — go

M. T. F.

Wiązanka bł. Ładysława

Bł. Ładysławowi w hołdzie wdzięczności

Nie niosę Tobie. święty Patronie,
bogactwa kwiatów, przewonnych róż;
boś Ty mi drogi w innej koronie:
dam kłosy, ścięte z rodzimych zbóż...
Dam z lasu ciężką gałązkę jodły,
rwaną o brzasku, z kroplami ros...
Jarzębin grona... (Krew na myśl wwiodły
ofiar za Polskę)... Dam nikły wrzos.
Wpółsztucznych kwiatów Tobie nie trzeba,
iżeś sam kwiatem jest polskich niw...
Więc to, co daje tak hojnie gleba
niosę Ci dzisiaj: — sam cud, a dziw!...
Z najprostszych roślin zwita równianka —
z tego czym darzy pole i las,
zda mi się godną Twej chwały wianka.
tyle w prostocie jej cudnych kras!...
Ona dla prochów Twojego ciała
niech za ozdobę służy i tron...
Nią niech Cię wielbi Twa ziemia cała —
iżeś niw polskich najczystszy plon!...

M.

Musimy to zdobyć!

Obowiązkiem każdego katolika, dziś, jest pogłębienie zdrowej myśli katolickiej. Płytkie, uczuciowe tylko, zależne od chwilowego nastroju, ujmowanie spraw religijnych i praw bożych, — jest wielką krzywdą, i dla katolicyzmu i dla dusz osób, które tak się do wiary ustosunkowują.

Brak pogłębienia prawdziwej myśli katolickiej, nie po-

zwala nam wytworzyć poważnej katolickiej opinii, z którą. jako z przeważającym prądem, wszyscy musieliby się liczyć.

Ilościowo, katolicy, bezsprzecznie stanowią w Polsce większość. Trzeba tylko, by ta większość zdobyła pełne uświadomienie, do czego zobowiązuje nazwa katolika, — jakie obowiązki wkłada w biegu życia oficjalna przynależność do Kościoła katolickiego.

Dziwna rzecz, ludzie, którzy doskonale rozumieją czym jest wierność żołnierza w stosunku do państwa, i, że wszelka ustępliwość wobec wroga jest dla żołnierza hańbiącą zdradą, — nie mogą jednak zrozumieć, iż katolik, — jako rycerz Chrystusowy, — również nie może, bez hańby, być ustępliwym dla wrogów Chrystusa Pana i Jego Kościoła.

Wielka ilość katolików zakłamuje się; — tchórzostwo, brak cywilnej odwagi, obawę, iż zarzucą im „wstecznictwo", — pozorując szeroką tolerancją, poszanowaniem cudzych przekonań. Ach, ta nieszczęsna zakłamana „tolerancja"! Iluż nieszczęść, iluż skrzywień myśli jest ona przyczyną!... Tak wygodnie skryć się za parawanik „tolerancji", wówczas, gdy szczere poczucie katolickie nakazuje śmiało zaprotestować przeciw deptaniu praw bożych; zerwać stosunki z gorszycielami; wyznać odważnie, że nie podziela się zdań i poglądów niezgodnych z nauką Kościoła!...

Jak straszaka, wrogowie prawdy bożej wysuwają stale hasła tolerancji i poszanowania cudzych przekonań. Wiedzą, że straszak ten nie dopuści sprzeciwu w ich zuchwałych poczynaniach.

Poniżające tchórzostwo cechuje zwykle katolików powierzchownych, nie wnikających w samą istotę katolicyzmu.

Uczuciowość polska wiele wpływa na brak pogłębienia religijnego u nas. Stąd ludzie, nawet praktykujący, często swój stosunek do religii ograniczają do miłych wzruszeń przy modlitwie i podczas nabożeństw, — zapominaiąc zupełnie, iż religia ma być moralnym motorem całego życia. we wszystkich jego przejawach.

Uczuciowość, często z religii wytwarza jakby miłą

oazę, gdzie, od czasu do czasu, można schronić się przed trudami życia i odpocząć w bezczynnym błogostanie; — co zresztą do niczego człowieka nie obowiązuje...

Jest to najbardziej fałszywe zrozumienie religii i religijności. Chrześcijański symbol — Krzyż, — nie może być jakimś pieścidełkiem myśli i uczuć. To święty drogowskaz czynu, — walki o prawdę i znak mocy ducha, której nie zastraszy — nawet groźba męki za prawdę! Wyznawca Krzyża nie może trwać w błogostanie bezczynu. Jest on rycerzem prawdy Chrystusowej, więc stale na straży tej prawdy musi trwać... Stale odpierać ataki i podstępy jej wrogów.

Tak doskonale się rozumie, iż w każdej dziedzinie trzeba zdobywać odpowiednią wiedzę, by móc ciągle udoskonalać swą pracę w danym zakresie. Odnosi się to zarówno do pracy umysłowej, jak i fizycznej. Tylko jedną dziedzinę — tę najważniejszą, — dziedzinę religii, pozostawia się odłogiem. Całe zastępy ludzi, którzy uważają się za wierzących, nie troszczą się o pogłębienie wiadomości katolickich, o rozumienie, czego katolicyzm wymaga, a czego zabrania.

Nikły szkic wiedzy religijnej, zdobyty w szkole, — często bezmyślnie, dla stopnia tylko,—nie może wystarczyć człowiekowi, jeśli chce on całe życie swoje ugruntować na nieomylnej prawdzie katolickiej. Wychwytane chaotycznie, ze szkicu podanego w szkole, szczegóły nauki katolickiej, nie mogą rozwiązać zagadnienia, które nasuwa samo życie. To też człowiek prawdziwie konsekwentny, nie poprzestanie na owych szkicach, lecz, z całą usilnością, dążyć będzie do ich pogłębienia i rozszerzenia; — czy to przez odpowiednie kursy, czy przez czytanie dzieł wielkich pisarzy katolickich oraz słuchanie kazań i konferencyj rekolekcyjnych.

Tylko natury leniwe, samolubne, bierne i tchórzliwe idą po linii najmniejszego oporu. Tylko tacy ludzie zamiast uświadomić się, co Kościół — jako strażnik i wykładnik prawa bożego — mówi o danej sprawie, o danym poglądzie. poprzestają na tłumaczeniu własnym, wygodniejszym dla

nich. Próżno jednak chcą oszukać własne sumienie. Jeśli naprawdę wierzą w Boga, zawsze w głębi duszy uczuwać będą niepokój i niesmak wewnętrzny, świadczący, iż nie zdołali zakłamać swej duszy żadnymi frazesami, żadnymi podsuniętymi przez jawnych wrogów Kościoła, deklamacjami. o tolerancji, o poszanowaniu cudzych przekonań itp.

Dziś, gdy wrogie siły, w doskonale przemyślanych atakach, nacierają na dusze, by je odeprzeć od Chrystusa Pana, od prawdy Kościoła katolickiego — musimy precz odrzucić wszelkie półśrodki, wszelkie grzecznościowe ustępstwa w naszych poglądach, na sprawy, w których sąd Kościoła jest niewzruszony. Musimy utworzyć silny front katolicki. Muszą nas wrogowie Chrystusa Pana widzieć nie tylko na uroczystych obchodach, czy zjazdach — ale wszędzie, gdzie wre życie, gdzie tworzy się nowy prąd, gdzie powstaje opinia...

Ludzie o poglądach zmiennych, płynnych, o myśli miałkiej, niezwartej, nie wytworzą opinii, z którą wszyscy zmuszeni by byli liczyć się. Tylko ukochanie jakiejś idei wytwarza dynamiczną siłę moralną, owładającą dotąd bierne tłumy.

Ukochanie idei Chrystusowej, poza tą naturalną siłą. promieniuje jeszcze przepotężną siłą łaski bożej...

Aby jednak ukochać ideę Chrystusową—trzeba ją znać...

Garnijmy się do bożego światła prawdy. Niech oświeca ono nasze umysły i serca. Niech rozjaśnia zaciemnione drogi naszego życia; niech rozprostuje zagmatwane linie poglądów.

Prawdziwe ukochanie Chrystusa Pana nie pozwoli nam patrzeć obojętnie na moralne zabijanie młodych dusz. Zwartą opinią katolicką oczyścimy atmosferę szkół, gdzie dziś częstokroć młodzież traktowana jest jak stado zwierząt, które należy dobrze wytresować i wyhodować na zdrowe okazy — bez wnikania w stan dusz młodzieńczych.

Bez żadnej przesady rzec można, iż dziś, wytworzenie opinii katolickiej, decydować będzie o duchu przyszłej Polski.

M.

„Biedaczyna" z Krakowa

D. 25 sierpnia b.r. jako w 50 rocznicę otrzymania przez Brata Alberta—z rąk ówczesnego biskupa krakowskiego Albina Dunajewskiego — habitu *„braci posługujących ubogim"* wyruszyła pielgrzymka do mogiły Brata Alberta na cmentarzu rakowickim w Krakowie.

Protektorat nad obchodem *„złotego jubileuszu albertyńskiego"* przyjął J. E. Ks. Metropolita dr. Adam Sapieha

Jubileusz ten powinien ożywić polskie serca ku świętej idei jakiej służył Brat Albert.

Brat Albert — to polski wierny naśladowca „Biedaczyny" z Assyżu.

Jak on, z całym zaparciem się siebie dawnego, z całym bezgranicznym oddaniem wszedł w świat ducha — przez miłość. *„Najpierwsze" przykazanie* — *„na którym zawisł cały zakon"* — przykazanie miłości Boga i miłości bliźniego, tak przepoiły całą istotę brata Alberta, iż sam stał się żywym symbolem tej miłości.

A miłość ma specjalne szlaki swych dróg i... niepokonaną przez żadną złość ludzką siłę...

Szyderstwo słowa, czy lekceważącego uśmiechu, traci cały swój zdradliwy jad wobec... czynów ofiarnych takich postaci, jak św. Franciszek Seraficki, i jak nasz brat Albert...

Ten kulejący, w szarym ubogim odzieniu człowiek, samą sylwetką postaci odcinający się od tła współczesnego życia — wnosił z sobą wszędzie potęgę prawdy i miłości...

Znał dobrze Kraków jego wózek, na którym składał otrzymane dla nędzarzy produkty... Znał ten charakterystyczny dźwięk dzwonka, nawołujący do ofiarowania jałmużny najuboższym mieszkańcom schroniska, które brat Albert założył.

Tacy ludzie to — geniusze mądrości żywej wiary i żywej cnoty.

Prosto, jasno, a nieomylnie, rozwiązali oni gnębiącą tak wiele umysłów zagadkę bytu.

Zrozumieli, iż *„Bóg jest miłość"* a służba boża, to z miłości ofiara serca dla Boga i bliźnich. Z miłości, która nie umiera ze śmiercią ciała, ale odrazu z duszą przechodzi w wieczność, by nadal promieniować na ziemię boskim pokojem i pomocą w niedoli.

Brat Albert — dawny Adam Chmielowski, herbu Jastrzębiec — urodził się 20 sierpnia 1846 r. — Igołomii, na leżącym w pobliżu Krakowa dawnym pograniczu rosyjskim. Wcześnie utraciwszy rodziców, wychowany był przez ciotkę. Uczył się najpierw w Warszawie, a potem w Petersburgu. W rosyjskiej szkole wojskowej — za wyjątkowe zdolności — zwiedzający szkołę cesarz Aleksander II odznaczył Polaka. Otworem stała przed nim droga kariery wojskowej. Nie uległ jednak tej pokusie. Wstąpił do instytutu rolniczo-leśnego w Puławach.

Wybuch powstania styczniowego przerywa mu studia. Walczy w oddziale powstańczym Leona Frankowskiego, — a po rozproszeniu tego oddziału, schwytany na granicy galicyjskiej przez żołnierzy austriackich uwięziony jest w Ołomuńcu. Wydostawszy się stamtąd, walczy znowu, jako adiutant Zygmunta Chmielińskiego. Ciężko ranny, z nogą strzaskaną po kolano, dostaje się do niewoli rosyjskiej. Szczęśliwie rodzinie udało się uzyskać pozwolenie prywatnego leczenia powstańca.

Po odzyskaniu sił Chmielowski przemknął się za granicę. Jakiś czas przebywał w Paryżu. Potem odbywał studia w Gandawie, następnie studiował malarstwo w Monachium.

Po powrocie do Polski, jakiś czas przebywał w Krakowie i w Warszawie oddając się sztuce i życiu światowemu. Duch jego jednak tęsknił za czymś wyższym. Świat nie dawał mu zadowolenia.

Idąc za głosem wewnętrznym, porzuca świat i zamierza poświęcić się Bogu w Zakonie Jezuitów. Bóg jednak żąda od niego jeszcze większej ofiary. Posłuszny natchnie-

niu, jako tercjarz św. Franciszka, postanawia iść wiernie śladem wielkiego Patriarchy. Na dwukołowej biedce, zaprzężonej w małego konika, objeżdża kraj, szerząc ideę Trzeciego Zakonu św. Franciszka, w czym widział drogę do duchowego odrodzenia Polski.

Gorąco miłujący Ojczyznę wielki tercjarz pragnął własnym poświęceniem podnieść ją i odrodzić duchowo.

Zwał on tercjarstwo „szlachetnym socjalizmem" „tajnym masoństwem katolickim".

Wypędzony z Podola przez władze rosyjskie w r. 1884, przybywa Chmielowski do Krakowa. Tam zakłada nowe zgromadzenie Albertynów. Wyrzekając się zupełnie swej przeszłości artystycznej, jako ubożuchny „brat Albert" staje się opiekunem nędzarzy, gromadząc ich w przytułku, na który sam zbiera jałmużnę. Dawny poszukiwany w towarzystwach towarzysz i ceniony artysta malarz — teraz maluczki — w otoczeniu istot wydziedziczonych promieniuje dostojeństwem serdecznej ofiary złożonej z własnego życia dla Boga, a przez Boga dla ludzi — braci.

Jasnością własnej duszy rozświeca mroki, w jakie popadły te biedne istnienia ludzkie.

Schronisko brata Alberta staje się jakby nową „Porciunkulą" — gdzie łaska boża odnajduje „co było zginęło"... Gdzie w znękane, zbuntowane serca wstępuje ukojenie wraz z wiarą w możliwość własnego odrodzenia i lepszego jutra.

Obecnie w Krakowie jest 11 zakładów Brata Alberta — (3 męskie i 8 żeńskich). — Najstarszym jest przytulisko dla bezdomnych przy ul. Krakowskiej na Kazimierzu.

Do Warszawy po raz pierwszy przybyli dwaj bracia Albertyni, aby objąć opiekę nad ubogimi, dnia 20 października 1919 r.

Czym są domy noclegowe powstające pod opieką Albertynów świadczy najlepiej statystyka. Oto w jednym tylko roku udzieliły one noclegów ubogiej inteligencji 106.812 razy, a różnym ubogim 275.780 razy. Pokaźna cyfra!

Postać brata Alberta jest przedziwnie miła. Abnegacja

nie wytworzyła z niego typu obojętnego na wszystko, co piękne na świecie. Nie! Ten heroiczny abnegat miał w sobie dużo bezpośredniej, dziecięcej wrażliwości uczuć.

Mówiąc: — „Uważam, że w życiu jedynie warto jest robić dobrze" — nie sposępnił życia — ani sobie, ani innym.

Polska tkliwość żyła w nim i przejawiała się poprzez męski heroiczny czyn.

Miał „swój" ukochany wizerunek „Częstochowskiej", z którym nie rozstawał się nigdy, i „swój" wizerunek Ukrzyżowanego.

Prowadząc wydziedziczonych *ku odzyskaniu godności człowieczeństwa*, czynił to z prawdziwie Chrystusową miłością. W jego przytułku noclegowym nie wolno było nikogo pytać o nazwisko. Gdy zwracano bratu Albertowi uwagę, iż może przyjść do przytułku nawet morderca, który nie ma zamiaru się poprawić — brat Albert odpowiedział spokojnie: — „Przecież lepiej, że choć przez tę noc nikogo nie zamorduje!"..

Znał on wartość chwili... Szukał bożego piękna w duszy, nawet najbardziej upadłej.

Pełen pogody, cechującej wierne dzieci boże, nie pozbawiony był jasnej wesołości.

Często żartował nawet ze swego kalectwa. Znany jest powszechnie fakt, jak raz, będąc w gościnie u państwa Puławskich w Sięszycach urządził swoistego figla chłopcu, którego dano mu do posługi. Oto prosząc by chłopiec zdjął mu buty, gdy tenże ujął silnie za but z protezą, boży kaleka wykrzyknął wesoło: — „Nie tak mocno, bo nogę oberwiesz!" W tej chwili odpięta proteza odpadła razem z butem... Zdumiony chłopiec, widząc, że istotnie „oderwał" nogę, począł uciekać z krzykiem: „O la Boga"!... — Wesoły śmiech zakończył tę sprawę.

Tej jasnej pogody ducha, tej miłości serdecznej dziś nam brak...

Polecajmy się przyczynie naszego świątobliwego Rodaka. Wiele już łask doznali ludzie dzięki jego przyczynie.

Może da Bóg, iż niedługo zasłynie w całym świecie, jako święty Pański, czcigodny polski „Biedaczyna z Krakowa". Przyśpieszmy ten triumf Polski modlitwami naszymi.

M. T. F.

CREDO

Wierzę — jako w dzieciństwa dniach,
że w Domku małym, w kielichu
skrył się Pan Jezus...
I patrzy w serca ludzi...
A kto podejdzie doń zbliska
ku temu łaska rozbłyska...
A kto Mu szepnie po cichu,
iż go coś boli, lub brudzi
szepnie po cichu — we łzach —
ku temu pojrzy wzrok boski
i pierzchną odeń złe troski.

— — — — — — — — — —

Wierzę — jako w dzieciństwa dniach,
iż celem wszystkiego co jest,
co było i jeszcze będzie
są one postaci białe — jak
śnieg, jak pióra łabędzie.
Wierzę w JEZUŃKA z przed laty,
o Którym myśli dziecięce
śniły rozkoszne sny-wizje...
JEZUŃKA z Krzyża — na męce.
JEZUŃKA w rękach Matuchny, JEZUŃKA
w żłobku, na sianie,
i tak już przy Nim ma wiara
z kornym „HOSANNA" — zostanie...

— — — — — — — — — —

Wierzę — jako w dzieciństwa dniach...

— — — — — — — — — — —

Treścią wiary mojej — Hostja biała...

Zlot KZMM przy tronie Królowej.

W dniu 24 i 25 września br. odbędzie się w Częstochowie zlot-pielgrzymka Katolickiego Związku Młodzieży Męskiej, który zgromadzi na Jasnej Górze stutysięczną rzeszę młodzieży skupionej w ramach Akcji Katolickiej. Ponieważ zaś Akcja Katolicka to nic więcej jak zorganizowane apostolstwo świeckich pod przewodem Episkopatu, słuszną jest rzeczą, że nietylko w dniach szarej pracy, ale i w dniach radosnych obchodów łączą się z członkami Akcji Katolickiej przedstawiciele hierarchii kościelnej. Na zlocie w Częstochowie będzie ona szczególnie licznie zebrana

Protektorat nad zlotem objęli obaj polscy Kardynałowie JE. Ks. Kardynał Aleksander Kakowski i JE. Ks. Kardynał Prymas Hlond. W Komitecie Honorowym zlotu-pielgrzymki znajdują się IIEE księża biskupi ordynariusze.

W czasie uroczystości zlotu-pielgrzymki Mszę św. odprawią pierwszego dnia JE. ks. biskup częstochowski Teodor Kubina, drugiego dnia JE. ks. kardynał Prymas Polski. Kazanie w pierwszym dniu zlotu wygłosi JE. ks. biskup kielecki Kaczmarek, w drugim dniu JE. ks. biskup polowy Gawlina. Spodziewany jest udział kilkunastu księży biskupów, a także Nuncjusza Apostolskiego ks. arcybiskupa F. Cortesiego.

Przygotowania do zlotu KZMM. obejmują coraz to szersze kręgi społeczeństwa. Wszyscy rozumieją, że chodzi o sprawę wielką i ważną dla chwili obecnej i dla przyszłości Narodu Polskiego.

Udział w akcji przygotowawczej bierze także Apostolstwo Chorych. Dnia 2 września podczas radiowej audycji dla chorych omówiono cele i sposoby działania chorych w zlocie. Członkowie Apostolstwa ofiarują odtąd codziennie cierpienia swoje i modlitwy za pomyślność zlotu. Ofiarę tę składają w poczuciu swej łączności z Chrystusem żyjącym i działającym w Kościele i jego członkach. Do tronu Ma-

ryi, Królowej Polski i Uzdrowienia Chorych w każdej godzinie dnia i nocy popłyną rzewne modlitwy i ofiarowania chorych z prośbą o powodzenie zlotu, o łaski dla polskiej młodzieży męskiej, o błogosławieństwo Boże dla Polski. Dnia 16 września o godz. 15,30 w czasie audycji dla chorych będzie sprawa udziału Apostolstwa znowu omówiona.

Z okazji zbliżającego się zlotu kardynał Pacelli nadesłał do Ks. kardynała Augusta Hlonda, Prymasa Polski, list w imieniu Ojca św. Kardynał Pacelli pisze, że w dniach Zlotu Najwyższy Pasterz duchem będzie obecny wśród ukochanej swojej młodzieży polskiej:

„U stóp starożytnego cudownego Obrazu Najświętszej Panny, dzięki któremu sanktuarium w Częstochowie stało się zasłużenie sławnym bastionem Ojczyzny i Wolności, twierdzą Wiary, młodzież ta zaczerpnie sił, które umocnią jej zapał młodzieńczy i uświęcą ich zamierzenia i szczytne ideały. Duchowo będzie to wzruszającym wyrazem uczuć całej Polski bohaterskiej i katolickiej, która w swych pełnych chwały krwawych dziejach wykazała niezachwianą wierność Kościołowi Chrystusowemu i Następcy św. Piotra nawet w okolicznościach bardzo niepomyślnych. Ta dzielna falanga przeszło 70 tysięcy młodzieży zebrana na stokach historycznego pagórka, ślubująca uroczyście oddanie się dziełu apostolstwa katolickiego i modląca się o pokój dla świata, prosząca Najświętszej Panny o matczyną opiekę dla swych poczynań i walk, przedstawia obraz, który niewątpliwie podoba się Bogu i wzbudzi podziw nawet wśród najbardziej niechętnych manifestacjom Wiary. Ojciec św. dostrzega w tym coś więcej niż samą tylko nadzieję i obietnicę przyszłości, gdyż przykład tego niezliczonego pokojowego zastępu rycerzy Chrystusowych natchnie inne dusze tym samym uczuciem wytrwałości, pracowitości i ufności, aby Prawda i Miłość chrześcijańska umocniły się w sercach ludzkich i wypełnił się wreszcie Pokój Chrystusowy w Królestwie Chrystusowym".

List kończy się specjalnymi błogosławieństwami dla

JE. ks. Kardynała, IIEE. księży Biskupów, całego duchowieństwa i wszystkiej młodzieży uczestniczącej w pielgrzymce.

JEm. Ks. Kardynał Prymas August Hlond w związku ze zlotem młodzieży katolickiej w Częstochowie wydał następującą odezwę:

„Kochani Młodzieńcy! Komuż to grają jasnogórskie dzwony? Cóż to za ruch gwarny i rozśpiewany, który wszystkimi szlakami podąża ku warownej stolicy Maryi?

W siedemdziesiąt tysięcy staniecie pod wałami, o które od wieków kruszą się najazdy na wiarę narodu. Z bijącym sercem przesuwać się będziecie przed Cudownym Obrazem, a z niego Królowa Polski mile spoglądać będzie na was tymi wielkimi oczyma, których dobroć macierzyńska każde serce kruszy i tymi bliznami na twarzy, które o walkach świadczą i do świętych bojów wzywają. Po Komunii św. w głębi sumień zdacie swej Pani sprawę z dorobku duchowego i ze swych prób apostolskich. W obecności swych Biskupów i swej starszyzny związkowej, w imieniu swoim i za całą organizację, złożycie uroczyste ślubowanie, że Polskę potężną a Chrystusową budować będziecie, niezłomnie, po każdy dzień. I pomodlicie się w czasie wspólnych nabożeństw i „Drogi Krzyżowej" o bożą łaskę, o wszechmocną opiekę Bogarodzicy, o głębię wewnętrzną, o dar zdobywczości, o błogosławieństwo dla swego apostolstwa na wsi, w fabryce, w mieście, o zwycięstwo Krzyża Chrystusowego w polskich stosunkach.

„Któż wstąpi na górę Pańską, albo kto będzie stał na świętym miejscu jego? Niewinnych rąk a czystego serca" (Psalm 23,3).

Niech wyprawę waszą, najsympatyczniejszą z pielgrzymek jasnogórskich, owionie wielka myśl tej służby, którą w szeregach Akcji Katolickiej pragniecie spełnić jako najlepsi synowie Ojczyzny, jako najwierniejsi obywatele Państwa, jako członkowie Kościoła świadomi swej odpowiedzialności za jego znaczenie i podstawę w gruntującym się bycie Narodu.

Poznań, dnia 24 sierpnia 1938 r.

(—) August Kardynał Hlond, Prymas Polski.

Ku wyżynom ołtarzy.

Sw. Kongregacja Obrzędów na zebraniu przedwstępnym u kardynała Salotti, postulatora sprawy, omawiała ważność dwóch cudów przedstawionych w procesie beatyfikacyjnym zmarłej w Barcelonie w r. 1854 siostry Joachimy de Vedruno, założycielki w r. 1826 szeroko w Hiszpanii rozpowszechnionego zgromadzenia Sióstr Karmelitanek Miłosierdzia (Hermanas Carmelitas de la Caridad).

W obecności Ojca św. odczytany też był dekret św. Kongregacji Obrzędów, stwierdzający rzeczywistość cudów przedstawionych w procesie beatyfikacyjnym zmarłej w r. 1880 siostry Marii Józefy Rosello, założycielki Instytutu Sióstr N. P. Maryi Miłosierdzia.

Założenie centrali dla zbierania dokumentów martyrologii hiszpańskiej. Ks. Bayle T. J. założył w Salamance centralę dla zbierania materiałów do dziejów męczeńskich przeżyć katolików hiszpańskich, którzy krwią swoją przypieczętowali przywiązanie do Kościoła katolickiego. Centrala wydała już swą pierwszą publikację, w której m. in. czytamy o bohaterskiej śmierci komendanta okrętu wojennego, śp. Quiroga Posada, który z okrzykiem: „niech żyje Chrystus-Król, niech żyje Hiszpania"! oddał swe życie dla Sprawy.

Przed beatyfikacją czcigodnej Matki Cabrini. W ostatnich dniach sierpnia odjechali do Ameryki biskup diecezji Lodi i promotor wiary oraz przedstawiciele władz zgromadzenia religijnego Misjonarek N. Serca Jezusowego w celu kanonicznego rozpoznania śmiertelnych szczątków czcigodnej Matki Cabrini, założycielki wspomnianego zgromadzenia, pochodzącej z diecezji Lodi i zmarłej w Chicago w r. 1917. Beatyfikacja tej czcigodnej służebnicy Bożej wyznaczoną została, już napewno, na dzień 15 listopada. Zwłoki czcigodnej Cabrini pozostaną w Ameryce, do Rzymu zaś przewiezione zostaną tylko cząstki relikwii w celu umie-

szczenia ich w relikwiarzu, który zostanie ofiarowany Ojcu św. po beatyfikacji, oraz w celu przechowania innej cząstki w domu generalnym zgromadzenia.

W pałacu Castelgandolfo odbyło się generalne posiedzenie św. Kongregacji Obrzędów w celu omówienia dekretu „tuto" upoważniającego ostatecznie do aktu beatyfikacyjnego czcigodnej Franciszki Ksawery Cabrini. Rezultat dyskusji wypadł pomyślnie dla sprawy. Zamykając posiedzenie, Ojciec święty zalecał wszystkim cześć dla Matki Bożej, którą tak gorliwie głosiła Cabrini.

Proces beatyfikacyjny ofiary bezbożnego komunisty. Prefekt św. Kongregacji Obrzędów podpisał ostatnio oficjalny dekret o wszczęciu przygotowawczego procesu w sprawie beatyfikacji franciszkanina Leona Heinrichsa, który przed trzydziestu laty padł w kościele w Denver (Colorado) rażony kulą komunisty. Zbrodnia ta popełnioną została w chwili gdy świątobliwy kapłan rozdzielał Komunię św. Świętokradczo przystąpił do niej i morderca, przyjąwszy ją jednak wypluł Komunikant i strzelił z rewolweru do kapłana, kładąc go trupem na miejscu.

Patronka stenotypistek. W kołach węgierskich stenotypistek katoliczek z żywą radością przyjęto wiadomość, potwierdzoną przez osobv spośród wyższego duchowieństwa, o mających się rozpocząć w niedługim czasie pierwszych krokach na drodze do procesu beatyfikacyjnego Węgierki, Ethel Bognard, która stanie się świętą patronką stenotypistek, sekretarek, maszynistek i temu podobnych pracowniczek biurowych.

Ethel Bognard, z pochodzeuia Węgierka, wychowywana była w jednym z klasztorów czeskich. Po śmierci ojca musiała w przeciągu dwóch lat zarabiać na życie jako stenotypistka. Poczuwszy powołanie do stanu zakonnego wstąpiła do klasztoru. Biografowie przyszłej Świętej opowiadają, że liczni przez nią doglądani chorzy w sposób cudowny przychodzili do zdrowia. Siostra Bognard zmarła w r. 1932.

Grób jej jest stale celem pielgrzymek pracowniczek biurowych.

I w Polsce nie brak cudownych kwiatów rajskiego ogrodu.

Postulator generalny, ks. prof. dr. Wojciech Topoliński, O. M. C., podaje do wiadomości: „J. E. Ks. Biskup podlaski. dr. Henryk Przeździecki przysyła do Rzymu akta męczenników podlaskich na ręce ks. dr. Topolińskiego do stwierdzenia, czy wystarczą do natychmiastowego wszczęcia akcji beatyfikacyjnej w tym roku, jako 500-ym roku jubileuszowym Unii Florenckiej".

Należy obudzić w społeczeństwie naszym żywe zainteresowanie rozpoczętą akcją ze względu na pierwszorzędne zadania Polski w nadchodzącym okresie dziejowym na ziemiach wschodnich. Wielka rocznica Unii Florenckiej powinna nasunąć tu sporo nowych motywów i bodźców. Zainteresowani winni zwracać się do Kurii Diecezjalnej Podlaskiej w Siedlcach.

W sprawach dotyczących beatyfikacji kardynała Hozjusza, należy adresować do Rzymu: P. Postulator Adalberto Topoliński, Roma, Piazza SS. Apostoli 51. Italia.

W kraju zaś należy się zwracać pod adresem: ks. prof. dr. Józef Smoczyński, Plac Mariacki 6. Pelplin. Pomorze.

Sprawa beatyfikacji Królowej Jadwigi.

Cały materiał źródłowy o Królowej Jadwidze, w opracowaniu p. dr. Wandy Maciejewskiej z Warszawy, uzupełniony komentarzami prof. U. J. P. dr. Oskara Haleckiego, jest już przygotowany do procesu wstępnego w Krakowie, przewidzianego na czas przedwielkanocny przyszłego roku przed trybunałem Kurii Metropolitalnej w Krakowie.

Zauważyć należy, że dawni nieprzyjaciele odżyli, lecz

głos ich przeciw Jadwidze już bardzo słaby, bo nasi historycy polscy odnaleźli cenne dokumenty, świadczące o nieposzlakowanym pożyciu małżeńskim Jadwigi z Jagiełłą i niweczące perfidne oszczerstwa wypędzonego z Krakowa Wilhelma i insynuacje zdradzieckich i obłudnych Krzyżaków.

Ks. kan. Rudolf Van Roy, postulator krajowy kanonizacji Królowej Jadwigi, przekazał rzymskiemu postulatorowi ks. prof. Wojciechowi Topolińskiemu O. M. C., przebywającemu czasowo w Poznaniu, teki pośmiertne ś. p. Ks. Biskupa Władysława Bandurskiego, tyczące się promocji kanonizacji „Pani Wawelskiej". Zawierają one materiał bardzo bogaty, świadczący o wysiłkach narodu polskiego, aby wynieść na ołtarze swą największą i najbardziej umiłowaną Królowę.

Postulator rzymski zamierza ogłosić drukiem najważniejsze świadectwa o świętości Krolowej Jadwigi, wyjęte z materiałów, przekazanych mu przez uczonych historyków polskich. Chodzi o to, by ci, którzy będą pisać o świętości i cnotach Apostołki Litwy, mieli do dyspozycji pozytywne argumenty, a nie powtarzali tylko legendy, często bardzo piękne i ujmujące, lecz nie zawsze oparte na realnych podstawach.

JEm. Ks. Kardynał Prymas dr August Hlond otrzymał dokładne sprawozdanie z przebiegu toczących się przygotowań do beatyfikacji Królowej Jadwigi. Ks. Prymas udzielił postulatorowi rzymskiemu beatyfikacji swych cennych wskazówek i rad, dotyczących tej doniosłej sprawy i przyrzekł swe poparcie. JEm. Ks. Kardynał Prymas udzielił również swego błogosławieństwa postulatorowi rzymskiemu, o. Topolińskiemu oraz profesorowi Angelicum o. Bocheńskiemu, oddającemu duże usługi w propagandzie sprawy beatyfikacji Królowej Jadwigi.

Na prośbę Postulatora rzymskiego J. Em. Ks. Kardynał Prymas Dr. Hlond zamianował wicepostulatorem beatyfikacji Król. Jadwigi na Poznańskie ks. Dra Bernackiego, penitencjarza katedry metropolitalnej.

Wychodzący od dwudziestu dwu lat tygodnik polski w Chicago, „Gość Niedzielny" zamieszcza 10 bm. na naczelnym miejscu płomienny artykuł p. t. „O aureolę Świętych" podnoszący sprawę beatyfikacji Królowej Jadwigi i wskazujący na Nią jako na szczególniejszą Patronkę obecnych czasów.

„Gość Niedzielny" pisze m. in.: „Wzburzonemu, zżartemu nienawiścią światu, wzmagającym się tarciom plemiennym, zastraszającej słabości charakterów — czas wskazać bohaterską postać polskiej Królowej... Od niej idzie potężny zew, że wielkość i szczęście znajdą narody tylko pod słodkim jarzmem Chrystusa".

W zakończeniu pismo wzywa bardzo gorąco do szerzenia czci Królowej Jadwigi wśród rodaków za oceanem i do modlitw: „o rychłe zaliczenie jej w poczet Świętych".

Krakowska Kapituła Metropolitalna złożyła w sprawie beatyfikacji Królowej Jadwigi następujące oświadczenie:

„Kapituła Metropolitalna Krakowska,

w której rocznikach ręka jednego z duchownych katedry skreśliła w dniu zgonu Królowej Jadwigi przepiękne o Niej wspomnienie w słowach tchnących żalem i podziwem: „Pani Jadwiga, Królowa Polski, Obrończyni Kościoła, wzór wszystkich cnót, której równej nie widziano teraz na całym świecie w rodzie człowieczym, pokolenia królewskiego, zmarła dziś o południu",

która w swym archiwum przechowuje dotąd dwa akty z XV wieku (z r. 1419), będące wymowym świadectwem czci religijnej, jaką najbliższe już pokolenie otaczało jej grobowiec i za jej wstawiennictwem wypraszało sobie łaski u Boga,

oświadcza, że

żywi najgłębszą cześć dla świątobliwej monarchini, jako dla hojnej dobrodziejki katedralnego kościoła krakowskiego, zbożnej fundatorki Kolegium Psałterzystów, którego zadaniem miało być pomnożenie chwały Bożej nieustannym nabożeństwem, tak we dnie jak i w nocy, przez śpiewanie

psalmów Dawidowych i innych pieśni pobożnych; o której szczodrobliwości dla tej świątyni świadczą po dziś dzień cenne dary w skarbcu katedralnym, z których najcenniejszym jest t. zw. racjonał, osobliwa odznaka biskupów krakowskich, własnoręczne dzieło Królowej, całe perłami naszyte, — oraz

wyraża najgorętsze pragnienie, aby ta Apostołka na tronie wyznawczym (swym życiem stwierdza, że ją duch Chrystusowy nawskroś przeniknął), ta Matka ubogich, Opiekunka sierot i Miłośnica ludu wiejskiego, któremu łzy litościwą ocierała dłonią, ta niezmordowana krzewicielka Królestwa Bożego, co jeszcze na śmiertelnej pościeli stygnącą ręką przekazała całą swą majętność na szerzenie światła i prawdy chrześcijańskiej, żyjąca dotąd w całej glorii swej świętości,

mogła dostąpić jak najrychlej tej aureoli, którą Chrystus przez Namiestnika Swego wieńczy wiernych Swoich wyznawców i odbierać cześć na naszych ołtarzach jako Święta Opiekunka Polski katolickiej i Orędowniczka Rzeczypospolitej".

(podpisy).

Jednocześnie Krakowska Kapituła złożyła znaczną ofiarę na koszta związane z zabiegami o beatyfikację.

Dwa obchody 400-lecia.

Przed czterystu laty (w r. 1538) ujrzał światło dzienne w miejscowości Sora, w Kampanii we Włoszech, *Cezar de Barono, znany jako „Baronius"* w całym świecie katolickim, historyk Kościoła i świątobliwy kardynał.

W życiu jego odegrał bardzo ważną rolę św. Filip Neri. Baronius został też następcą św. Filipa jako przełożony Oratorium S. Maria in Vallicella. Papież Klemens VIII nie tylko wybrał ks. de Barono na swego spowiednika, ale

5 czerwca 1596 r. mianował go kardynałem. Była to nominacja jedyna w dziejach, Papież musiał bowiem świątobliwemu kapłanowi zagrozić ekskomuniką, by zmusić go do przyjęcia purpury kardynalskiej.

Prace historyczne Baroniusa przerastają pojęcie normalne, bez przesady można nazwać je olbrzymimi. Czołowym jego dziełem jest t. zw. „Annales ecclesiastici", wielka chronologia od narodzenia Chrystusa do r. 1198, w dwunastu tomach (1588—1607 r.). Baronius ma tę zasługę, że w swych „Annales" po raz pierwszy wyzyskał cały szereg rękopisów z Biblioteki Watykańskiej, której prefektem został mianowany w r. 1597. Baronius oddał również ogromne usługi przez poprawne wydanie „Martyrologium", przez prace nad „Indeksem", przy reformie Brewiarza i rewizji Mszału rzymskiego itd. Jako kardynał odegrał Baronius ważną rolę w różnych sprawach państwowych, mając wielkie poważanie w kolegium kardynalskim. W r. 1605 był bardzo poważnym kandydatem do tiary papieskiej.

Umarł Baronius w r. 1607 w Rzymie, w opinii świętości. Papież Benedykt XIV ogłosił go 18 stycznia 1745 r. jako „Venerabilis". Ciało Boroniusa spoczęło w kościele Oratorium S. Maria in Vallicella.

W katedrze mediolańskiej obchodzono uroczystości związane z obchodem 400-lecia urodzin *św. Karola Boromeusza* (dn. 2.10. 1538 w Orana nad Lago Maggiore). Fronton katedry ozdobiono suknem szkarłatnym ze złotem i obrazem przedstawiającym apoteozę Świętego. Wewnątrz świątyni ustawiono tron, na którym spoczywały relikwie św. Karola.

Uroczystości rozpoczęły się od aktu odsłonięcia ciała Świętego, co dokonał arcybiskup Mediolanu kardynał Alfredo Schuster w obecności kardynałów Caccia Dominioni i Fossati, wielu arcybiskupów, biskupów oraz kapituły mediolańskiej, przyczym wygłosił przemówienie w ogólnych rysach charakteryzujące postać św. Karola Boromeusza.

W piątek dnia 2 września, na placu przed diecezjalnym seminarium wyższym w Mediolanie odsłonięto uroczyście pomnik św. Karola.

Kongres katechistyczny zakończył uroczystości.

Ojciec św. udział swój w obchodach zaznaczył przysłaniem za pośrednictwem kardynała Pacelliego tegorocznego złotego medalu pamiątkowego i listu, w którym wyraża wdzięczność Bogu, że, dostosowując środki do zła obecnego, pozwala tymi i innymi drogami skierowywać nieustannie wśród chaosu świata myśli i uczucia rodziny katolickiej ku dobru. Rad przeto z odbytych w kościele ambrozjańskim uroczystości, Ojciec św. towarzyszy im w swych najlepszych życzeniach i przesyła swoje apostolskie błogosławieństwo.

W 18-tą rocznicę Cudu nad Wisłą.

W d. 15 sierpnia — jako w 18-tą rocznicę Cudu nad Wisłą — w wielkiej sali Domu Katolickiego w Warszawie (ul. Nowogrodzka 49) odbyła się uroczysta akademia, zorganizowana przez oddział Katolickiego Stowarzyszenia Kobiet przy kościele Imienia Jezus (ul. Moniuszki). Na całość propramu o wysokim poziomie złożyły się: wstępne przemówienie Ks. Redaktora Włodzimierza Jakowskiego-Marianina; referat p. Ludwiki hr. Broel-Platerowej; — a w części koncertowej; — śpiew p. Matyldy Lewickiej-Polińskiej, występ Chóru Cecyliańskiego i Orkiestry Reprezentacyjnej P. K. P., gra na organach p. dyr. Adama Elertowicza, akompaniament p. dyr. Eugeniusza Langnera i recytacja p. Marii Ładzianki okolicznościowego utworu p. t. „W rocznicę" p. Marii Friedrich-Brzozowskiej.

Gorące owacje, jakie przepełniająca salę publiczność zgotowała mówcom i artystom, były wymownym dowodem zespolenia serc w podniosłym obchodzie wielkiego dnia.

Aktualne zagadnienie

(Katolicy wobec Żydów)

Różne dyskusje na temat rasizmu i antysemityzmu uczyniły kwestię ustosunkowania katolicyzmu do zagadnienia żydowskiego nader aktualną. Otóż w związku z tą kwestią musimy stwierdzić, że nieprawdą jest, jak to głoszą ludzie złej woli lub źle poinformowani, jakoby Kościół katolicki stawał w obronie wszystkich Żydów bez względu na ich czyny, taktykę i wartość etyczną.

Katolicy nie tylko mogą, ale i powinni przeciwstawiać się wszelkim szkodliwym przejawom ducha żydowskiego, który należy usuwać z całokształtu życia cywilizacyjnego za pomocą wszystkich etycznie dozwolonych środków. Zasadą katolicyzmu powinno być „objęcie Żydów w powszechnym przykazaniu miłości bliźniego, a zarazem odpychanie wszystkiego, co jest złe, nikczemne w ich zasadach, dążeniach i praktykach". (Ks. Morawski „Podstawy etyki i prawa").

Katol. Agencja Prasowa w dniu 30. I. 1933 r. zamieściła wyjątek z listu pasterskiego biskupa Linzu mgra Gloellnera, który tak w tej sprawie pisał: „Obowiązkiem każdego dobrego chrześcijanina jest zwalczać międzynarodowego ducha żydowskiego, łączącego się z międzynarodową masonerią, albowiem w sposób szkodliwy wpływa on na współczesne życie kulturalne we wszystkich tego życia formach".

„Światopogląd chrześcijański, głosząc ideę odrębności i autonomii ducha ludzkiego, słusznie jednak podkreśla, że w duchowości człowieka, a nie w przynależności rasowej leży jego dostojeństwo i nieskończona wartość. Na ratunek nieśmiertelnej duszy, zagrożonej przez grzech pierworodny, pośpieszył Syn Boży, Jezus Chrystus, ponosząc śmierć na krzyżu. Nadprzyrodzone dzieło Odkupienia objęło całą ludzkość, bez różnicy krwi i rasy". Stąd wniosek, że „wszystkie narody, bez względu na ich rasę, znajdują w Kościele

równouprawnienie, w myśl zasady sformułowanej przez św. Pawła, że „nie ma różnicy pomiędzy Żydem a Grekiem" (Rzym. X. 12). (Por. ks. dr. J. Pastuszka: „Filozoficzne i społeczne idee A. Hitlera").

Jeżeli więc katolik potępia zło, szerzone przez Żyda, to nie znaczy, że potępia danego człowieka dla tego, że jest on Żydem, lecz dla tego, że szerzy zło... Wogóle przy rozstrząsaniu kwestii żydowskiej, chcąc uniknąć zagmatwania, należy odróżniać mozaizm i Stary Testament, który jest organiczną częścią Boskiego Objawienia, od talmudyzmu, szerzącego zabobon i zasady sprzeczne z etyką chrześcijańską. Żydzi zdradzali Mesjasza nie dla tego, że czytali i cenili pisma Starego Testamentu, lecz dlatego, że w talmudycznych wykładach paczyli ich treść. Żydzi są apostatami od wiary Abrahama i mozaizmu i wiary ksiąg św. Żyd, kierujący się wskazaniami Talmudu, jest z zasady wrogiem chrześcijaństwa. Bluźnierstwa, od których się roi Talmud są na to dobitnym dowodem. Talmud więc nie może być uważany za księgę religijną, wobec której obowiązuje nas tolerancja.

Żydzi nie rozwiążą trudności społecznej żydowskiej nigdy, jeżeli nie uświadomią sobie, kim jest dla nich Jezus z Nazaretu. Dopiero, gdy poznają że jest Chrystusem, tym Mesjaszem, na którego czekały wieki, wejdą do pewnej i spokojnej przystani. Do tego kroku trzeba pomóc Żydom, to też Kościół katolicki ogarnia misjami swymi także Żydów. Żyd nie potrzebuje wyprzeć się swych św. Ksiąg Starego Zakonu, przyjmując chrześcijaństwo i wyprzeć się musi tylko Talmudu, dzieła ludzkiej nienawiści i rozpaczy. (Por. ks. dr. S. Kowalski „Posłannictwo i tragedia narodu żydowskiego").

Należy niestety stwierdzić, że zarówno Żydzi t. zw. „prawowierni", wyznawcy Talmudu, pełni niedorzecznych przesądów, jak i Żydzi bezwyznaniowi inteligenci, najczęściej widzą tylko własne krzywdy a nie widzą własnych grzechów i win.

Z chwili.

Dziwne zwroty...

Wydawane przez spółkę wydawniczą „Bluszcz" czasopismo „Kobieta w świecie i w domu", umieszcza interesujące często uwagi w stojącej na pewnym poziomie rubryce p. t. „Między nami". Dziwią nas jednak wprowadzane tam zgrzyty religijne. I tak np. w numerze 12 z b. r. czytamy: „może uważa Pani, że małżeństwo jest losem w ręku Boga, że kobieta nieszczęśliwa na ziemi otrzyma nagrodę w przyszłym życiu, gdzieś w jakimś „niebie"? (sic! cudzysłów redakcji „Kobiety"). Dalej zaś czytamy: „co do tego, że właśnie katolicyzm zmusił świat do uznania w kobiecie człowieka, to wydaje mi się mylnym. . Nie katolicyzm, a dopiero prądy wolnościowe w połowie XIX wieku podniosły kobietę do godności istoty równej z mężczyzną" (sic!).

Musimy się stanowczo zastrzec przed przemycaniem w piśmie kobiecym zgrzytów i twierdzeń rozmijających się z prawdą.

Chwalba „wiciowców".

„Wici" zamieściły taką ciekawą wzmiankę o „zwycięstwie" „dzielnych" „wiciowców".

„W czasie od 15 do 22 maja b. r. odbywały się w naszej parafii*) misje. Sprowadzeni misjonarze zaraz po przybyciu zaczęli atakować ruch wiciowy. Od nas wiciarzy żądali wyrzeczenia się przynależności do ruchu wiciowego, grożąc odmową rozgrzeszenia.

Nie złamano nas jednak. Wytrwało nas 40-stu kolegów i 10 koleżanek. Z większą jeszcze energią zabraliśmy się do pracy wiciowej".

Komentarze zbyteczne.

---

*) W Zborowicach pow. Tarnowski.

Sprawy bieżące.

U nas.

Główne postulaty Zjazdu Teologów polskich w Krakowie. Ze żmudnej pracy licznych sekcyj Ogólnopolskiego Zjazdu Teologów wyłoniły się cenne rezolucje, z których wymienimy tu jeno najważniejsze. I tak: sekcja filozoficzna wysunęła postulat wydania polskiego podręcznika filozofii chrześcijańskiej, który mógłby służyć i studentom teologii i świeckiej inteligencji. Sekcja dogmatyczna najsilniej zaakceptowała konieczność uwzględniania problemów teologii Wschodu. Sekcja moralna wezwała do poparcia funduszu prasowego diecezji pińskiej i wileńskiej przez całą Polskę. Sekcja prawna stwierdziła: konieczność wydania tekstów źródłowych do polskiego prawa kościelnego. Sekcja homiletyczna wypowiedziała się zdecydowanie przeciw reformie pisowni, dokonanej przez Komitet ortograficzny, żądając stanowczo rewizji postanowień wspomnianego Komitetu. Sekcja społeczna ustaliła konieczność wydania podręcznika pracy w Akcji Katolickiej dla kleryków. Wreszcie sekcja ascetyczna zgłosiła dwie ważne rezolucje, wiążące się z ożywiającym się kultem naszych Patronów, a mianowicie: a) o konieczności wydania wzorowych, krytycznych życiorysów Świętych polskich i b) o potrzebie powołania do życia przynajmniej jednej katedry hagiografii polskiej na jednym z uniwersytetów.

Rolnicy Wielkopolski na Jasnej Górze. Dnia 30 sierpnia przybyła do Częstochowy wielka pielgrzymka rolników z Wielkopolski złożenia votum przed Cudownym obrazem Matki Bożej. Pielgrzymka była realizacją uchwały sejmiku wielkopolskiego Tow. Kółek Rolniczych i liczyła około 11 tysięcy uczestników. Na Szczycie odprawił Mszę św. dla rolników wielkopolskich J Em. ks. kardynał-Prymas August Hlond, który po nabożeństwie poświęcił votum złożone następnie w kaplicy Cudownego Obrazu przez delegację pielgrzymów, z zarządem W. T. K. R. na czele.

Rolnicy wielkopolscy masowo przystępowali do Stołu Pańskiego.

Powrót na wiarę ojców. Dnia 15 sierpnia w kościele parafialnym w Boremlu złożyło wyznanie wiary katolickiej 15 osób. W niedzielę dn. 21 sierpnia uczyniło to jeszcze 6 osób. Wszyscy konwertyci pochodzą ze szlachty polskiej i ich przodkowie po powstaniu listopadowym byli nagleni przez rząd rosyjski do przyjęcia prawosławia.

Zgon opata kanoników regularnych lateraneńskich. Dnia 20 sierpnia b.r. zmarł w Krakowie ś. p. ks. Józef Górny, opat kanoników regularnych lateraneńskich, były długoletni przeor klasztoru przy kościele Bożego Ciała w Krakowie, obecnie jedynej placówki tego zakonu w Polsce.

Ś. p. opat Górny urodził się dnia 1 października 1867 r. w Mokrym na Górnym Śląsku. Po ukończeniu studiów pracował zrazu jako nauczyciel na Górnym Śląsku. Idąc jednak za głosem powołania wstąpił do zakonu księży kanoników regularnych lateraneńskich. Studia filozoficzne i teologiczne odbył na uniwersytecie w Neapolu. W 1900 r. otrzymał święcenia kapłańskie, po czym pracował w duszpasterstwie na różnych placówkach we Włoszech. W r. 1904 zabiera go ówczesny generał zakonu, ks. Sentini, jako swego sekretarza, do Krakowa, dokąd przybywa celem dokonania wizytacji kanonicznej. Po odbytej wizytacji ks. Górny pozostaje w Krakowie, by z ramienia przełożonych dopilnować rozporządzeń, wydanych przez ks. generała. W r. 1911 zostaje przeorem klasztoru przy kościele Bożego Ciała oddając się pracy nad podniesieniem duchowym parafii, nad konserwacją kościoła, nad rozbudową stanu posiadania zakonu w Polsce przez wychowanie młodzieży i przygotowanie jej do kapłaństwa. W r. 1932 otrzymał godność opata.

Ś. p. ks. opat Górny odznaczał się wybitną świątobliwością życia i był bardzo cenionym dla swych cnót zakonnych i kapłańskich. Kraków katolicki ma mu specjalnie do zawdzięczenia przyczynienie się walne do wykupienia kościoła św. Agnieszki z rąk żydowskich. Ś. p. ks. Górny był prezesem komitetu obywatelskiego wykupienia wspomnianego kościoła i doprowadził plan wykupu do realizacji.

350-ta rocznica urodzin błog. Melchiora Grodzieckiego. 350 lat temu urodził się (w r. 1588) w Cieszynie Męczennik błog. Melchior Grodziecki T. J., chluba Śląska i Polski. Śmierć męczeńską poniósł błog. Melchior w Koszycach w r. 1611. W poczet błogosławionych został zaliczony w 1905 r. przez Papieża Piusa X wraz z towarzyszami męczeństwa, ks. Stefanem Pongraczem T. J. i ks. Markiem Krzyżem, kanonikiem ostrzyhomskim.

W świecie.

Zgon duchowego przywódcy Słowaków. W dniu 16 sierpnia r. b. zmarł w Rużomberku po dłuższej chorobie znany duchowy przywódca Słowaków ś. p. ks, protonotariusz apostolski Andrzej Hlinka. Zgon ten pogrąża w żałobie ukochany przez ś. p. ks. prałata Hlinkę cały naród słowacki i wywołuje szczere współczucie również i poza granicami Słowacji, zwłaszcza w Polsce, gdzie zmarły posiadał wielu serdecznych przyjaciół.

Ś. p. ks. Andrzej Hlinka urodził się we wsi Czerna 29 września 1864 r. Po ukończeniu gimnazjum i seminarium duchownego, święcenia kapłańskie otrzymał w r. 1889 i osiadł na probostwie w Rużomberku, gdzie pozostał do końca życia. Jako duszpasterz, dobrze znający potrzeby ludu, z którego sam pochodził, cieszył się powszechną miłością i szacunkiem wiernych. Ta miłość i przywiązanie sięgały daleko poza koła

własnych ś. p. ks. Hlinki parafian. W znacznej mierze przyczyniła się do tego działalność polityczna i społeczna Zmarłego, którą rozpoczął około r. 1896 i której nie zaniechał do ostatnich dni swoich. Treścią i zasadniczym celem polityki ś. p. ks. prałata Hlinki było zapewnienie Słowakom należnego im prawa stanowienia o sobie. Nie mało z tego powodu wycierpiał zarówno od Węgrów, rządzących w Słowacji przed wojną, jak i pobratymczych Czechów, z którymi Słowacy zawarli dobrowolną umowę unii państwowej. W latach 1907 — 1910, po nieszczęsnych wypadkach w Czerwonej, gdzie od kul żandarmów węgierskich padło podczas manifestacji w r. 1906 ośmiu Słowaków, ś. p. ks. Hlinka był więziony w Szegedynie, a w r. 1919 przez Czechów, oskarżających go o zdradę stanu, dlatego, że upominał się o dotrzymywanie przez rząd praski umowy pittsburskiej.

Ś. p. ks. prałat Hlinka był twórcą i głównym przywódcą Słowackiego Stronnictwa Ludowego, założycielem i, rzec można, ojcem prasy słowackiej. W r. 1905 rozpoczął ś. p. ks. Hlinka wydawanie pisma „Katolickie noviny", a w r. 1919 staje na czele popularnego w Słowacji dziennika „Slovak". Ś. p. ks. Hlinka znany jest nadto jako tłumacz Pisma św. na język słowacki.

Z Polską łączyło ś. p. ks. Hlinkę wiele węzłów szczerej i życzliwej sympatii. Odwiedzał ją kilkakrotnie, ostatnio akurat przed rokiem, gdy bawił w Krakowie, Zakopanem i Krynicy. W zeszłym też roku ś. p. ks. Hlinka odznaczony został wielką wstęgą orderu Polonia Restituta.

Kto będzie ambasadorem Polski przy Watykanie. „United Press" dowiaduje się, że wakujące po śmierci Władysława Skrzyńskiego stanowisko ambasadora Polski przy Stolicy Apostolskiej niebawem ma być obsadzone. Nowym ambasadorem ma zostać według „United Press" p. Jan Szembek, podsekretarz stanu w Min. Spraw Zagranicznych.

Potępienie dzieł Alfreda Loisy. Najwyższa rada św. Oficjum, która już w r. 1932 potępiła i umieściła na indeksie książek zakazanych dzieła znanego pisarza francuskiego Alfreda Loisy, jednego z przywódców francuskiego modernizmu, obecnie dekretem potępia dalsze, ogłoszone po roku 1932, prace tego pisarza, objęte później ogólnym tytułem „Historia Chrześcijaństwa".

Alfred Loisy, francuski egzegeta i historyk religii, niegdyś profesor Instytutu Katolickiego w Paryżu, wpadł w błędy modernizmu, których się nie wyrzekł nawet po potępieniu tego ruchu przez Stolicę Apostolską. Wskutek tego od r. 1909 Loisy pozostaje w ekskomunice.

Odkrycie nowych katakumb w Rzymie. Pod Via Latino odkryto resztki dawnych katakumb. Ruiny, aczkolwiek znajdujące się poza granicami Miasta Watykańskiego, stają się z chwilą odkrycia własnością Stolicy Świętej na podstawie umowy laterańskiej.

300-lecie poświęcenia Francji Matce Boskiej. W roku bież.

przypada 300-lecie oddania Francji pod opiekę Najśw. Panny. przez króla Ludwika XIII, który w r. 1638 wydał następujące rozporządzenie: „Postanowiliśmy i stanowimy, że obierając Najświętszą i Najchwalebniejszą Dziewicę za Orędowniczkę naszego królestwa, poświęcamy Jej szczególnie naszą osobę, nasze państwo, naszą koronę i naszych poddanych".

W związku z tą rocznicą w całym kraju we wszystkich miejscowościach słynących z kultu Mariańskiego odbyły się wspaniałe uroczystości i procesje przy tłumnym udziale wiernych. Jest to dowodem odrodzenia religijnego, które przygotowywane długą i wytrwałą pracą, rozkwitło po wojnie, w której księża narówni z innymi obywatelami ofiarnie przelewali swą krew. To też musiało dojść do unormowania stosunków państwa ze Stolicą św. Reprezentanci władz i rządu biorą udział oficjalny w uroczystościach religijnych, czego dawniej nie było. Głęboko zakorzeniona wiara katolicka odżywa i znajduje swój wyraz w tegorocznych obchodach Mariańskich, których punktem kulminacyjnym było złożenie w sierpniu votum Francji, w formie symbolicznego serca ze złota Niepokalanie Poczętej w Lourdes.

Wystawa Mariańska w Paryżu. Pozostawiony z powszechnej wystawy w Paryżu pawilon papieski nosi obecnie nazwę „Pavillon du Jubilé de Notre Dame". Mieści się w nim wystawa Mariańska, poświęcona przeglądowi dziejów kultu N. Maryi P. w sztuce.

Cała prasa katolicka we Francji żywo omawia uroczystości Narodowego Kongresu Maryjnego, który odbył się w Boulogne sur Msr. Kongres zgromadził liczne duchowieństwo z całej Francji z kardynałem Liénart, legatem papieskim, na czele. W uroczystościach wzięło udział 50.000 przeszło dorosłych oraz ponad 20.000 dzieci.

100-lecie Karmelu w Lisieux. W dniu 30 września r. b. Karmel w Lisieux obchodzi pod przewodnictwem karmelity JEm. Ks. kardynała Piazza, patriarchy Wenecji, setną rocznicę swego założenia. W związku z tą rocznicą kardynał Pacelli w imieniu Ojca św. przesłał list do biskupa Lisieux z życzeniami, by bogate dziedzictwo stuletniej egzystencji klasztoru, gdzie żyła św. Teresa od Dzieciątka Jezus, było w przyszłości siewcą płodnego ziarna świętości i poczucia apostolstwa.

Pogrzeb ostatniego z synów Mickiewicza. Dnia 31 sierpnia w Paryżu na cmentarzu Ivry odbył się pogrzeb ś. p. Józefa Rafaela Mickiewicza, ostatniego z synów Adama Mickiewicza. Ś. p. Józef Mickiewicz zmarł 24 sierpnia w Riva Bella na wybrzeżu Atlantyku. W smutnym obrzędzie wzięli udział przedstawiciele Ambasady R. P. i delegacje stowarzyszeń polskich na emigracji ze sztandarami. Ceremonie pogrzebowe odprawił przedstawiciel Misji Polskiej w Paryżu ks. dr. Ignacy Olszewski w asyście o. Bieniasza i ks. Oramowskiego. W swym przemówieniu nad grobem zaznaczył ks. Olszewski, że Misja Polska oddając zmarłemu ostatnią posługę nie tylko chce uczcić szlachetną postać zmarłego, ale rów-

nież spełnia swój dług wdzięczności wobec jego ojca, Adama Mickiewicza, który był jednym z założycieli Misji Polskiej. Odszedł ostatni z naturalnych i bezpośrednich spadkobierców wielkiego wieszcza, ale naród nasz pozostanie wierny jego duchowej spuściźnie i Misja Polska we Francji będzie trwać na posterunku w obronie tych wielkich prawd i ideałów, którym Adam Mickiewicz poświęcił swe życie.

200-lecie kościoła, zbudowanego przez króla Stanisława Leszczyńskiego w Nancy. W niedzielę dn. 14 sierpnia odbyły się w Nancy uroczystości z okazji 200-lecia kościoła pod wezw. Matki Boskiej Nieustającej Pomocy, ufundowanego przez króla Stanisława Leszczyńskiego. W uroczystościach tych wzięli udział Mgr.. Fleury, biskup Nancy i Toulu, prymas Lotaryngii, konsul RP. ze Strasburga, władze Akademii Króla Stanisława, liczne delegacje polskie i tłumy Polaków, przybyłych z okolic Nancy.

Odkrycie cennych fresków. Konserwatorowi frankfurckiemu Wilhelmowi Ettle udało się w czasie prac restauracyjnych w kaplicy pod wezwaniem św. Liboriusza w miejscowości Crenzburg w Niemczech, odkryć cenny cykl fresków, przedstawiających sceny z życia św. Elżbiety.

Chrześcijanie armii niemieckiej. Z rozporządzenia naczelnych władz wojskowych czasopismo „Der Schulungsbrief", wydawane przez „NSDAP", zostało oficjalnie uznane jako „cenna pomoc w nauczaniu narodowo-socjalistycznym", wobec czego dowódcy szwadronów, baterii, kompanii i td. mają nakazane wykorzystać je jako „podstawę do nauczania". Prócz tego „Der Schulungsbrief" winien się znajdować we wszystkich czytelniach wojskowych, kantynach i td.

Pismo to posiada obecnie nakład przeszło 3 miliony egz. i jest jednym z organów propagandowych NSDAP (National Sozialistische Deutsche Allgemeine Partei). Zasady hitlerowskie są w nim propagowane w formie napastliwej i brutalnej, poza czym jednym z ulubionych tematów, stale poruszanych jest judzenie przeciwko religii chrześcijańskiej a przede wszystkim przeciwko Kościołowi Katolickiemu.

90% dzieci w niemieckich szkołach ludowych wyznaje religię chrześcijańską. Państwowy urząd statystyczny Rzeszy niemieckiej opublikował nowe statystyki, dotyczące spraw szkolnych. Jak z tych statystyk wynika 98,89% wszystkich dzieci, uczących się w szkołach ludowych, wyznaje religię chrześcijańską, podczas gdy liczba t. zw. „wierzących w Boga" stanowi zalewie 0.43 procent.

Generałowa Ludendorff nie próżnuje. Jak wiadomo wdowa po osławionym generale Ludendorffie w dalszym ciągu kontynuuje dzieło swego męża, wydając czasopismo „Am Heiligen Quell Deutscher Kraft" (Święte źródło niemieckiej siły), pełne ohydnych napaści i oszczerstw pod adresem katolicyzmu i chrystianizmu. Ostatni zeszyt tego pisma zawiera znowu stek napaści na Kościół i papieża.

Satyr.

Przysięga masońska.

Stojąc u wolności bramy —
Wolne duchy—przysięgamy:
Na Wielkiego Wschodu drogi,
Na święte stołowe nogi,

Na heble, młotki i kielnie
I na słoneczną patelnię,
Na fartuchy uroczyste,
Na trójkąty promieniste,

Na wysokie tajemnice,
Wszystkich mopsów i mopsice,
Na masońskie księgi czarne,
Na nasze wyroki karne,—

Na nienawiść Watykanu—
Wierną służbę ciemni panu—
Na wielkiego mistrza głowę
I na mopsa... łapy płowe —

Że do końca tchu przed zgonem
Walczyć będziem... z zabobonem —
O kultury naszej głazy
Bijąc krzyże i obrazy...

O czym mówią i co piszą.

O godziwy pogrzeb króla.

Jan Gralewski w „Myśli Narodowej" pisze:

Była w dawnej Polsce wróżba, że król polski, któryby się koronował nie w Krakowie, nie będzie też w Krakowie pochowany. Sprawdziła się ta wróżba na nieszczęsnym Stanisławie Auguście. Zmarł w Petersburgu i tam, na obcej ziemi był jego grób. Nie pamiętało się o tym grobie ostatniego polskiego króla, mało kto go nawiedzał, niewiele też pewno i myśli dobrych biegło, czasu niewoli, ku szczątkom srodze piętnowanego stryja „polskiego Bayard'a". Czy się tam w dniu Zadusznym paliła bodaj lampka oliwna?

Ale snać nie dość było tego, by się wypełniła wróżba. Bo oto dziś w Polsce wolnej, przywiezione z Rosji sowieckiej zwłoki pochowano w Wołczynie. Pochowano w sposób conajmniej dziwny. Bez pogrzebu, w nocy, przy świetle kieszonkowych latarek wsunięto trumnę królewską do podziemnej krypty. Czy to chowano skazańca?

Stała się niewątpliwie krzywda Stanisławowi Poniatowskiemu. Ale uchybiono dostojności króla polskiego. Nadto — w zdarzeniu tym ujawniły się dobitnie pewne cechy naszego stosunku do przeszłości i naszej współczesnej skali duchowej.

Co do osoby ostatniego króla wypowiadano wiele różnych sądów. Zaczęło się bodaj od bezwzględnych potępień.

Gdy zastanawiamy się nad skalą duchową tego człowieka, przychodzi na pamięć jego mowa „za królobójcami", wypowiedziana w obronie uczestników zamachu na jego osobę. Ukazuje się w niej Stanisław August, jako prawdziwie chrześcijański monarcha. Mowa „za królobójcami" jest pięknym świadectwem kultury polskiej, jej pojęć o prawie i sprawiedliwości.

Przenosząc myśl od tej mowy, pełnej prawdziwie zachodniego ducha, na naszą współczesność, doznaje się uczucia niesmaku. Coś nie jest w porządku w naszym stosunku do przeszłości. Postawa prokuratorska z jaką się ku niej zwracamy, oskarżenia, jakie ku niej kierujemy — toć chyba przeżytek „kompleksu niewoli", z którym raz trzeba skończyć. Trzeba przytym przebić ten mur graniczny, którym odgrodziliśmy nasze dzieje z czasów niewoli od dawnych, zamykając się w tym okresie tragicznym. Trzeba, by siły szczepiące tradycji, jak soki w drzewie, szły od samego korzenia dziejów, aż ku najmłodszym pędom.

Otóż pogrzeb króla Stanisława Augusta, jako ostatniego króla polskiego i postaci, dokoła której związał się cały splot najboleśniejszych zagadnień, mógłby się stać okazją do wymiany zdań, do rzetelnej dyskusji historyków i publicystów, zmierzającej do ustalenia naszego współczesnego poglądu na przeszłość i powiązania tej przeszłości z teraźniejszością.

Bardzo wątpię, by zrobiono coś podobnego w ultra-demokratycznej Francji, gdzie otwarcie odnowionej katedry koronacyjnej w Reims było w tym roku wydarzeniem na miarę święta narodowego.

Jakiekolwiek były względy, które skłoniły administrację państwową do załatwiania sprawy. tak, jak to zrobiono, to nie są one istotne. Prochy króla są własnością narodu, nie administracji i naród ma prawo upomnieć się o nie.

Pogrzeb ostatniego króla polskiego powinien się odbyć inaczej i gdzieindziej. Czy Stanisław August powinien być pochowany na Wawelu, czy w Warszawie, za którą wiele względów przemawia? — To rzecz do dyskusji. Należałoby wziąć pod uwagę i to, że abdykował i jego związki z Warszawą, dla której tyle zasług położył. W każdym jednak razie nie potajemnie, nocą, jak chowa się straconych przestępców... Należy mu się to z tego formalnego względu, że był królem, ale także i z racji jego wielkich zasług dla kultury polskiej, zasług, których bodaj nie doceniamy.

„Pogrzeb" króla, jaki się odbył, jakby z wyroku doraźnego sądu nad nim, znowu przywodzi na myśl „mowę za królobójcami". Niechaj się król nieszczęsny broni tą samą mową, którą bronił godzących nań królobójców:

„A jeżeli — mówi król w zakończeniu — afekt i estymacya wasza

dla mnie, przezacni sędziowie, z użaleniem przyznały kiedy, że niewinnie ucierpiałem wiele, że szczera miłość moja dla ojczyzny i nieodstępny o nią i za nią starunek nie zdał się zasługiwać na tyle gorzkości i zmartwień wszelkiego gatunku, jest w mocy waszej znaczną mi w nich przynieść ulgę. Darujcie mi życia tych aresztantów, te za największy od was przyjmę prezent. Póki sam żyć będę, najżywszą wam za to, przezacni sędziowie, będę miał wdzięczność. A gdy tandem bieg natury przyniesie koniec skołatanemu tylu troskami nieszczęśliwemu życiu memu, słodziej, spokojniej przynajmniej konać będę, gdy skutek pomyślny teraźniejszej mojej do was prośby, z tem większą ufnością te mi ostatnie serca ustom poda słowa do Boga: Odpuść nam nasze winy, jako i my odpuszczamy".

Warto jeszcze raz przeczytać.

Na Kresach Zachodnich.

„Merkuryusz Polski" pisze: Kresy zachodnie upadają gospodarczo. Upadają politycznie. Niemczyzna wzrasta na siłach nieustannie. Opanowywa kresy gospodarczo w sposób w najwyższym stopniu groźny. Niemniej groźny jest wzrost wpływów politycznych.

Oto kilka faktów.

W małym miasteczku pogranicznym było trzech lekarzy Polaków. Obecnie, miejscowe organizacje niemieckie sprowadziły czwartego, Niemca, z żelazną konsekwencją bojkotując Polaków, popierając przybysza.

Ponieważ, dalej, w miasteczku owym było kilku rzeźników i piekarzy, samych Polaków, Niemcy sprowadzili rzeźnika i piekarza Niemca i tylko z nimi utrzymują stosunki handlowe.

W innym miejscu. Wielki młyn spółdzielczy. Właściciele Niemcy i Polacy. Ale dywidenda wypłacana jest w bonach, które zrealizować można tylko w sklepach niemieckich. Polacy, chcąc, czy nie chcąc, muszą w ten sposób popierać sklepy niemieckie.

Bojkot sklepów polskich przez ludność niemiecką jest prowadzony z siłą i solidarnością, o której mieszkańcy dzielnic polskich nie mają nawet pojęcia. Co więcej: wskutek płytkości, z jaką zagadnienia państwowe pojmuje administracja, żywioł niemiecki doszedł w pewności siebie do szczytów arogancji. „Tu wkrótce przyjdzie Hitler". Oto śpiewka, którą nieustannie powtarza każdy Niemiec.

Na pogrzebie pewnego młodego Niemca, pastor miał śmiałość publicznie w mowie pogrzebowej, użyć takiego oto zwrotu retorycznego pod adresem nieboszczyka:

— Żałuj, żeś nie umarł kilka tygodni później! Umarłbyś pod władzą naszego Führera!

Co jakiś czas Niemcy rozpuszczają pogłoskę o przyjściu Hitlera, wyznaczając dokładne terminy, w które ogłuszona ludność polska zaczyna wierzyć.

— Siedemnastego przyjdzie Hitler!

— Już dwudziestego czwartego przechodzimy do Rzeszy!

Wskutek stanowiska administracji, ludność polska jest zupełnie zbita z tropu. Zaczyna się bać Niemców. Dochodzi do tego, że nawet powstańcy z roku 1920, ludzie którzy ongi zbrojnie stawali przeciwko Niemcom, dziś zaczynają... bojkotować sklepy polskie.

Dobrowolnie kupują u Niemców.

— Jak możesz — pytają takiego powstańca — kupować u Niemców, gdy oni tak nas bojkotują!

— Ja się boję—odpowiada szczerze powstaniec—jak tu ma przyjść Hitler, to ja się muszę zabezpieczyć.

Niemcy ostentacyjnie bojkotują także i język polski, używając nawet w urzędach niemieckiego. Udają, że nie rozumieją po polsku, Małe dzieci nawet, które z samej istoty rzeczy muszą umieć po polsku, mówią w sklepach po niemiecku, a zagadnięte, czemu to czynią, odpowiadają szczerze:

— My nie potrzebujemy mówić po polsku.

Wspomniałem o płytkości, z jaką administracja traktuje kwestię polskiej racji stanu. Istotnie, jest to coś, na co nie ma nazwy w języku kulturalnym.

Niemcy, oczywiście wskutek instrukcji z zewnątrz, a jako wrodzone „franty", po mistrzowsku zaczęli „wykazywać się" „lojalnością obywatelską" i prezentować się jako „wartościowy", „najwartościowszy" „element państwowy".

Podatki płacą z niesłychaną punktualnością (otrzymują zasiłki z zewnątrz), tak samo regulują wszystkie inne długi i zobowiązania. Ale to mniejsza. Co jest najbardziej charakterystyczne: we wszystkich „galówkach" biorą ostentacyjny i masowy udział.

Trzeciego maja, szóstego sierpnia, jedenastego listopada, czy w imieniny, czy w rocznicę... kogo nie ma, to nie ma, ale Niemcy są wszyscy, co do jednego, w ordynku, ze sztandarem. Na nabożeństwie hurmem. Na akademii hurmem. W pochodzie maszerują najbardziej w nogę. Najgłośniej śpiewają „Pierwszą Brygadę". Najgłośniej wrzeszczą „Niech żyje"!

A starosta rozanielony. I gdy kto robi władzy wyrzuty, że nie chroni kupców i przemysłowców Polaków, a popiera Niemców, to odpowiedź jest taka:

— Co? Mam popierać tych endeków? Czyż pan nie wiesz, że na moim terenie wszyscy kupcy i rzemieślnicy to endeki? Wrogi, antypaństwowy element. Najlepszy element. najbardziej państwowy element, to

Niemcy! U mnie w „Strzelcu" połowa Niemców! W „Straży przedniej" była połowa Niemców. W szkole niemieckiej portretów, a portretów!

A Niemcy śmieją się w kułak. I popierają — a jakże — pochody, akademie, rocznice. I wykupują — domy, spółdzielnie, browary. (Na siedemnaście browarów wielkopolskich są tylko dwa polskie).

Organizacja zaborczości i propagandy niemieckiej jest, jak rzekliśmy, znakomita. Oto drobny przykład.

Na początku lata w całej prawie Wielkopolsce przeprowadzono werbunek robotników na roboty rolne do Westfalii. Agenci werbunkowi pozakładali punkty we wszystkich niemal miastach i miasteczkach pogranicza. Rządzili się w sposób, conajmniej dający do myślenia. Np. sprawdzali papiery i odrzucali wszystkich tych, którzy brali udział w powstaniu wielkopolskim. Ba! Nawet synów i córki powstańców dyskwalifikowali.

Na granicy powitali pociągi z robotnikami w sposób manifestacyjny. Były orkiestry, by gratisowy bufet. Z piwem, pieczywem, wędlinami. Gdy bractwo, oczywiście, masowo rzuciło się do bufetu, obsługa tak się nad nimi użalała:

— Ach, jacyście wy, biedacy, wychudzeni. Ach strasznie musi być wam pod polską władzą. U nas inaczej. Jest co jeść i pić dla każdego.

Wszystkich, czy trzeba było, czy nie trzeba, brali przymusowo do kąpieli i odwszenia. Na sprzeciwy niektórych odpowiadali łagodnie.

— Ja wiem, braciszku, że ty jesteś czysty, ale wogóle u was taki brud i smród, że trzeba wszystkich odwszyć, żeby jakiej zarazy do naszego kraju nie zawlec.

Przy tym wszystkim także się użalali.

— Ach, jak jesteście nędznie ubrani... ach, co za łachmany... płakać się chce na sam widok...

I wydawali ludziom nowe ubrania, buty, bieliznę, pończochy.

— Reżim narodowo-socjalistyczny szanuje człowieka — powtarzali nieustannie. — Reżim narodowo-socjalistyczny nie zniesie, aby człowiek chodził w takich łachach...

Wewnątrz, przy robotach, wszyscy robotnicy poddani są nieustannemu działaniu propagandy. Stosy bibuły, odczyty, wiece, wykłady. Twardszych narodowo usuwa się z powrotem do Polski. Resztę wychowuje się na zaciekłych agitatorów nazizmu. Gdy wrócą do Polski...

Niemcy prowadzą z nami fałszywą grę, a my wulgarnie mówiąc, dajemy się nabijać w butelkę! Pod pozorem przyjaźni i sojuszu germanizują nam kresy. A tak nie można!...

Przyjaźń przyjaźnią, sojusz sojuszem, ale żadnych kombinacji, żadnych szacherek.

Bo wcale proszę nie myśleć, że wróciłem rozczarowany do idei porozumienia z Niemcami. Przeciwnie. Wróciłem utwierdzony w tej myśli.

To com widział, raz jeszcze upewniło mnie, że Niemcy, to wielki naród. Ich karność, ich zmysł organizacyjny, ich solidarność z jaką prowadzą na kresach wojnę z polskością, jest imponująca. Właśnie sojusz z Niemcami.

Ale też cugle krótko. Sojusz sojuszem, a cugle krótko. Bo przy całej swej wielkości, Niemcy, zwłaszcza ci od naszej strony, z pruską domieszką, mają jeden mizerny rys charakteru: wielkoduszności ani za grosz. To nie są Rittery, lecz Raubrittery. I tylko z tym są lojalni, czyją pięść czują na karku.

Dlatego kochajmy się, sprzymierzajmy się, ale: zamknęli Niemcy polską szkołę w Babimoście? W dwadzieścia cztery godziny zamykamy niemiecką szkołę w Wolsztynie. Powiedział pastor prowokacyjną mowę na cmentarzu? Dwieście złotych kary. Sprowadzają niemieckiego rzeźnika, czy lekarza?Tego samego dnia napowrót. Płacą browary niemieckie składkę na wojsko w Rzeszy? Niezwłocznie sekwestrator i zarząd przymusowy, właścicielowi tysiąc złotych pensji, a reszta na polskie wojsko. Bo jak sojusz i przyjaźń, to wszystko jedno, czy wojsko polskie, czy niemieckie, taki dobry lekarz polski, jak niemiecki. Bo żeby wojna, to co innego. Ale jak przyjaźń. to powinni Niemcy płacić składkę „dobrowolną" na wojsko polskie i kupować „Eisbein" u polskiego rzeźnika.

Sprawozdania i krytyki.

Wydawnictwo Herder, Verlagsbuchhandlung, Freiburg im Breisgau zapoczątkowało nowy dział wydawnictwa katolickiej literatury przeznaczony dla katolickiej świeckiej inteligencji pod nazwą: „Zeugen des Wortes". Ten nowy dział wydawnictwa stawi sobie za cel zapoznanie świeckiej katolickiej inteligencji z perłami katolickiej literatury w samych źródłach przez stosowne ich udostępnienie, do którego dla katolickiego inteligenta czy w braku czasu, czy znajomości odpowiedniego języka były przeszkody. Nie pod postacią uczonych traktatów zamierza wydawnictwo osiągnąć swój cel, lecz udostępnienie osiąga zapomocą tłumaczenia na język niemiecki dzieł niespożytych powag starochrześcijańskiego piśmiennictwa, czy wreszcie wybitnych Wyznawców i Świętych Powszechnego Kościoła albo nawet i dzieł wybitnych autorów, którzy należą raczej do duszy Kościoła z powodu ducha ich dzieł.

1. Ignatius — Die Briefe des hl. Ignatius von Antiochien. Tłumaczenie z greckiego przez A. Winterswyl 8⁰ 62 str. In Pappband Rm. 1.20.

Listy św. Ignacego z Antiochji w historii pierwotnego Kościoła mają bardzo wielkie znacznie z tego powodu że są napisane na początku II wieku naszej ery. Nie są to suche teologiczne traktaty, lecz wynurzenie

biskupa-pasterza, który przejęty gorliwością apostolską usiłuje zachęcić i zagrzać w wierze chrześcijan tych miast, przez które musiał przejeżdżać po drodze do Rzymu, gdzie miał być rzucony dzikim zwierzętom na pożarcie. Na pierwsze miejsce pod względem zapału uczucia i uduchowienia — wysuwa się list do Rzymian, w którym św. Ignacy zaklina Rzymian by nie przeszkodzili jego męczeństwu swoim wstawiennictwem do cesarza. Na uwagę również zasługuje list św. Ignacego do św. Polikarpa, biskupa Smirny. Jest to jakgdyby duchowny testament Św. Ignacego do swego młodszego ucznia na biskupim urzędzie. Jego pouczenia w liście cechuje praktyczna życiowa strona rzeczy połączona z mądrością i roztropnością. Wstęp tłómacza wprowadza nas do lepszego poznania tła i warunków swego czasu.

2. Augustinus — Gott ist die Liebe. Die Predigten des hl, Augustinus über den 1 Johannesbrief w tłumaczeniu niemieckim Dr. F. Hofmana 8⁰ 160 str. In Papband 2 M.

Tło epoki dobrze jest odtworzone przez samego tłumacza i na tle tej epoki zarysowuje się genialna postać wielkiego Biskupa z Hippony jako znakomitego „świadka słowa". Kazania na I list Św. Jana daje nam pewien zarys teologii św. Augustyna. Tu teologia nie usiłuje nam podać systematycznego ujęcia materiału; ona powstała z potrzeb życia chrześcijańskiej duszy i z gorliwości pasterskiej wielkiego biskupa. W 10 kazaniach św. Augustyn na zasadzie I listu św. Jana przedstawia zasadniczy problem chrześcijańskiego życia i własne swoje poglądy na miłość Bożą. Wczytywanie się w tę książkę da nam zrozumienie naszej Wiary.

U W A G A!

Październikowy № „Pro Christo"

w całości

poświęcony będzie

Młodzieży akademickiej

i interesującym ją zagadnieniom—a zatym

do każdego polskiego

domu dotrzeć powinien!